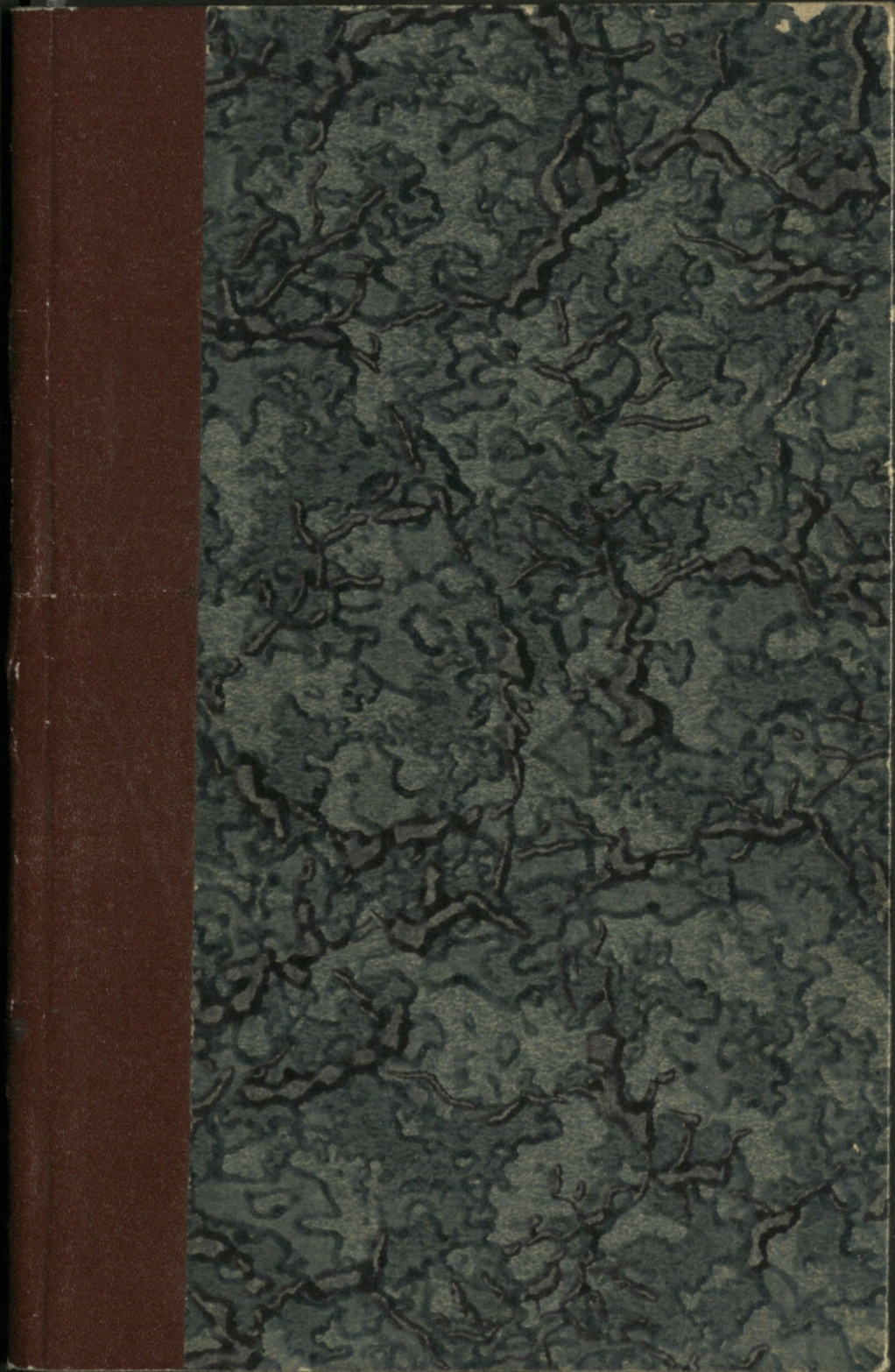


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Inches
Centimetres

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

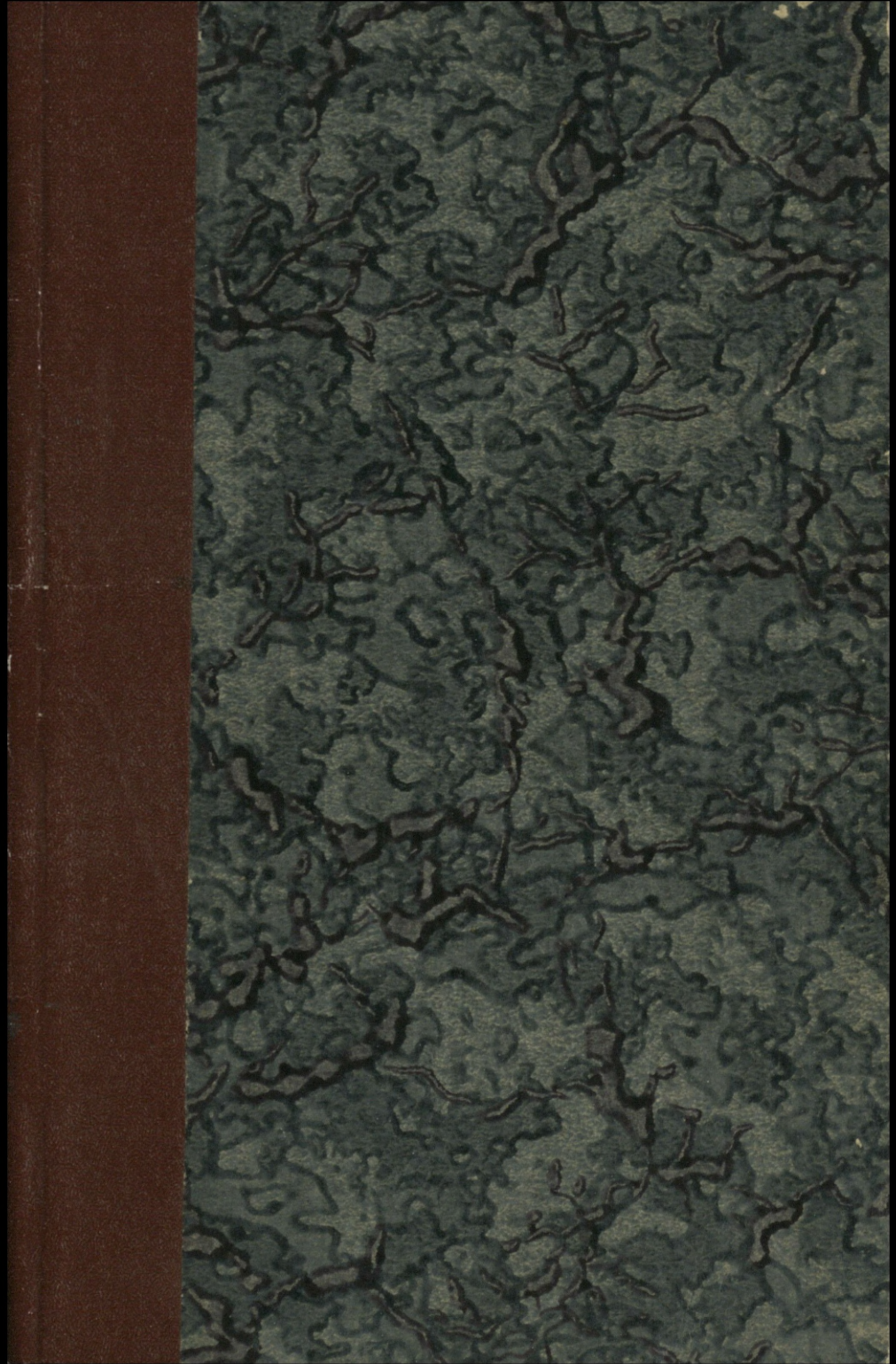
White

3/Color

Black

Colour Chart #13





INKWIZYCJA KOŚCIELNA

W ŚWIETLE
ROZUMU I HISTORII

PRZEZ

ALEKSANDRA MOHLA.



POZNAŃ.

NAKŁADEM I CZCIONKAMI DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA.
1912.

L. 10

INKWIZYCJA KOŚCIELNA

INKWIZYCJA KOŚCIELNA

W ŚWIETLE
ROZUMU I HISTORJI

PRZEZ

ALEKSANDRA MOHLA.



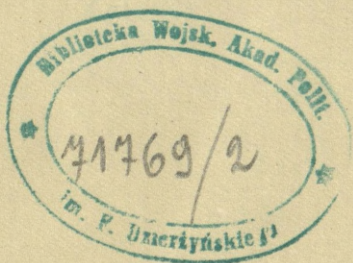
POZNAŃ.

NAKŁADEM I CZCIONKAMI DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA.

1912.

2109

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.





»Kłamstwem jest, jakoby Inkwizycya była trybunałem czysto kościelnym, jak kłamstwem jest, że była instytucją świecką«.

»Kłamstwem jest, że zasiadający w niej kapłani na kogokolwiek wyroki wydawali śmierci«.

»Kłamstwem jest, że w niej sądzono ludzi za myśli ich tylko i przekonania«.

Józef de Maiste (Lettre sur l'Inquisition).

Inkwizycya!... Słowo straszne! Dla wielu ludzi wykształconych to tyle co okrucieństwo, gwałt, tyrania, — to słowo, które w głębi ich rozbudzałej wyobraźni wywołuje widmo inkwizytorów o bladych twarzach — wyszukanych narzędzi tortur, ciemnych kaźni, stosów płonących itd...

Inkwizycya! Auto-dafé¹⁾ — słowo magiczne, którem się posługują zarówno postępowi

¹⁾ »Pod auto-dafé zwykle się rozumie — pisze Hefele — stosy płonące z kotłami i siedzących Hiszpanów w około, którzy kanibalskie swe instynkta zaspakają cztery razy do roku widokiem nieszczęśliwych heretyków, smarzonych i pieczonych.« (Kard. Ximenes 322). A jednak trudno o większą naiwność: bo »Auto-dafé« było to tylko wyznanie publiczne wiary podsądnych, którzy w ręce władzy świeckiej nie mieli być wydani: więc tem samem z ogniem nie mieli nic do czynienia, bo po spełnieniu owego aktu swobodni wracali do domu. — Najczęściej na tem auto-dafé kończyła się cała pro-

przedstawiciele wiedzy pozytywnej, jak demagogowie, grający na namiętnościach tłumu. Inkwizycja — to zarzut, to wyrok, to taran, mający zgruchotać wiarę św. i zohydzić Kościół katolicki... A jednak to słowo warte tyle, co włócznia Don Kiszota, z którą brał się do rzekomych swych przeciwników, żyjących tylko w jego wyobraźni! Zdaleka zdawało mu się, że ma przed sobą rycerzy, a zbliżając się pokazało, że były to... wiatraki.

Inkwizycja katolicka, widziana z bliska, w świetle prawdy historycznej, przestaje być straszidłem dlatego, że pokazuje się czem była: mianowicie instytucją społeczną, swego czasu całkiem uzasadnioną, której ludzie, jak w ogóle każdej rzeczy, tu i owdzie nadużywali.

Wiarę św. — to skarb prawdziwy.

Gdybym się Ciebie, czytelniku drogi, zapytał: Czy wiarę św. cenisz? — zapewnebyś odpowiedział, że więcej niż bogactwa, życie nawet, bo to największy skarb, jaki posiadasz.

I dobrzebyś odpowiedział, bo w oczach człowieka wierzącego, wiara św. jest skarbem największym; Chrystus Pan bowiem powiedział, że kto uwierzy i ochrzci się, —

cedura. Tak n. p. w 1486 roku 12 lutego na 750, 2 kwietnia — na 900, 1 maja — na 750, a 10 grudnia — na 900 »auto-dafé«, nie było ani jednego wydania w ręce władzy świeckiej. (Paramo De origine et progressu officii S. Inq.): a więc ani jednej egzekucyi.

zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion (Mark. 16. 16) czyli, że szczęście wieczne najściślejszym związkiem związane jest z posiadaniem wiary, a przeciwnie brak jej grozi człowiekowi nieszczęściem największem, bo potępieniem.

Stąd wniosek konieczny, że tej wiary powinien każdy z nas strzedz i bronić wszystkimi siłami. — Kto jej niema, ten tego oczywiście nie rozumie, jak ślepy nie rozumie wartości kolorów a głuchy — harmonii tonów: Czyż jednak dlatego obrazy Rafaela, Rubensa, Van Dycka lub Sonaty Bethovena pozbawione są rzeczywistej, przedmiotowej wartości, że ktoś jest ślepy lub głuchy? — a więc i wiara, że ktoś jej nie rozumie?

Ma ona tedy w oczach człowieka wierzącego i dzisiaj wartość skarbu; miała ją tembardziej w oczach tak gorąco i głęboko wierzącego społeczeństwa jak było średniowieczne. Cóż tedy dziwnego, że wtedy staranniej go strzeżono i broniono goręcej, niż my bronimy majątku naszego przed złodziejami a zdrowia i życia — przed zarazą? Cóż dziwnego, że oni w tym celu ustanawiali osobne śledztwa, sądy, trybunały?

Kościół ma prawo karać.

Oto pierwszy punkt wyjścia przy rozbiieraniu naszej kwestyi. Drugim jest pewnik, że państwo, jako społeczeństwo doskonałe ma prawo, a w danym wypadku i obo-

wiązek karcenia swych poddanych, zakłócających spokój publiczny lub zagrażających publicznemu porządkowi. To wynika z natury rzeczy; bo jak państwo ma prawo bronić swej całości lub tylko honoru przed wrogiem zewnętrznym przez wojnę — tak wrogów wewnętrznych, zakłócających porządek publiczny, ma prawo nieszkodliwymi czynić przez śledztwa, sądy, kary na mieniu, wolności, życiu nawet, odpowiednio do winy.

A że Kościół jest także takim społeczeństwem doskonałym, — państwem swojego rodzaju, prawdziwym Królestwem, nie z tego wprawdzie świata, ale na tym świecie, bo w swoim zakresie jest on od wszelkiej innej władzy niezależny: — więc każdy katolik przyznać mu musi władzę karną, t. j. prawo karania swych poddanych, oczywiście w jego zakresie i środkami, które jego naturze odpowiadają, t. j. na pierwszym miejscu środkami duchownymi. Niema co tedy robić wielkich oczu, kiedy Kościół z tej władzy chce zrobić użytek.

Dobro publiczne przed dobrem prywatnem.

Trzecim punktem wyjścia jest inna zasada prawa państwowego: mianowicie, że wobec dobra publicznego ustępuje wszelki wzgląd na prywatne dobro jednostek; skąd państwo ma prawo w danym wypadku od poddanych swoich żądać ofiary z majątku (uwłaszczenie) — z czasu i pracy (służba

wojskowa) — i nawet zdrowia i życia (wojna), — a tembardziej ma prawo nie tylko karać wszelką krzywdę poddanym swoim uczynioną, ale i zapobiegać, aby do niej nie przychodziło: a więc mieć na oku ludzi podejrzanych, zaprowadzać kwarantanny, przeprowadzać desinfekeye, niszczyć domostwa i przedmioty zarażone i t. d.

Otóż znowu z natury Kościoła wynika, że i on ma prawo i obowiązek dokładać odpowiednich starań, aby skarby prawdy, któremi się z dziećmi swemi a zarazem poddanymi dzieli, nie były im wydzierane, — czyli ma prawo i obowiązek używania odpowiednich środków aby wśród katolików nie szerzyła się niewiara lub fałszywa jaka nauka albo panoszyło zgorzenie.

Wnioski stąd:

Z tych trzech pewników wychodząc, powiadam, że Kościół, jako społeczeństwo doskonałe, ustanowione od Pana Boga dla pielęgnowania religii prawdziwej, jest w swoim prawie, gdy w trybunale św. Inkwizycyi zasiada do śledztwa, aby z b a d a ć (inquirere, śledzić), czy dana nauka jest z Objawieniem zgodną lub też w błąd wiernych wprowadza? Czy sposób życia, zachowanie, działalność pisarska tej lub owej jednostki grozi otoczeniu jego niebezpieczeństwem utraty wiary św. lub nie?

A jeżeli Kościół z natury rzeczy ma prawo do tego śledztwa, to tem samem ma także

prawo przed sąd swój wzywać osoby podejrzane (oczywiście zawsze tylko takie, które są ochrzczone w Kościele katolickim, a więc są jego poddanymi) — ma prawo przez więzienie się zabezpieczać, aby mu nie uciekły i wreszcie, po stwierdzeniu faktu niebezpieczeństwa dla wiary lub zgorszenia, ma prawo stosować odpowiednie kary: na pierwszym miejscu i we własnym imieniu, jak powiedziałem, tylko kary duchowe, a na drugim i ubocznie, przez wydanie w ręce władz świeckich także — i kary doczesne. —

Kwestya Inkwizycyi — to kwestya uprzedzenia, albo jeśli kto chce, nieporozumienia. Dlatego powiadam jeszcze raz, że jeżeli spokojnie nad nią się zastanowi, nie będzie się dziwił ani, że w Kościele był taki trybunał, ani że, jak to było szczególnie w Hiszpanii w czasach późniejszych, stosunkowo rzadko zajmował się herezyą, zazwyczaj zaś wyrokował w sprawach całkiem innej natury jak np. sodomii, bigamii, poligamii, czarodziejstwa, trucicielstwa itp. — zbrodni, które i dziś są przedmiotem śledztwa (inkwizycyi) świeckiego.¹⁾

W jakim trybunale sędzi Kościół myśli człowieka?

»Zgoda na to. Ale te katusze, te wyroki śmierci, gdzie chodzi o sumienie — to przecie gwałt, na który się człowiek wzdryga. Jakiem

¹⁾ Llorente Histoire critique de l'Inquisition d'Espagne, t. I. p. 340 II. 16; IV. 267, II. 51—55; III. 431—461.

prawem Kościół mógł potępiać ludzi za ich przekonanie? Przecież każdemu wolno myśleć, co mu się podoba.

Tylko powoli, powoli. Tego wszystkiego Kościół nikomu nigdy nie odmawiał, ani za same myśli nikogo nigdy nie karał, a to dlatego, że myśli tak samo dla niego, jak dla państwa są niedostępne: stąd stara zasada prawa rzymskiego, *de internis non judicat praetor* (o tem co się dzieje wewnątrz człowieka, sędzia wyrokować nie może), stosuje się także i do Kościoła, oczywiście o ile swą władzę wykonuje publicznie; co innego gdy wyrokuje w trybunale sumienia, — w Spowiedzi. Tu bowiem we cztery oczy sądzi on człowieka pokutującego w imieniu P. Boga, jako Jego widome narzędzie.

O Spowiedzi tu nie mówimy, bo jest to jedyny w swoim rodzaju trybunał, w którym winowajca sam się oskarża, w którym miłosierdzie mu się szafuje, uwalnia go od kary, udziela nieskończonej wartości łaski. Trybunał to zresztą, od którego na ziemi apelacyi niema. W nim Kościół rozbiera myśli najskrytsze, ale tylko w nim.

Za to w wykonywaniu publicznem swej władzy Kościół myślami nie zajmował się nigdy i nie zajmuje, sąd zostawiając P. Bogu, oczywiście o ile myśli pozostają tylko myślami; co innego, gdy wcielać się poczną w żywe lub martwe słowo, czyn lub opuszczenie.

A to znów Kościołowi kto może mieć za złe? Jeżeliby takich myśli, w czyn, słowo przechodzących, nie wolno było mu karać, to jakimże prawem karać by je mogło państwo? — to Orsinich, Lucchenich, Czołgoszów itp., trzeba by puszcząć wolno, bo ich mordercze czyny są ostatecznie wcieleniem ich myśli, zasad i przekonań!... — to trzeba by Hindusowi pozwolić palić wdowy na pogrzebie mężów lub bożkom składać z ludzi ofiary, trzeba by pozwolić socyalistom kraść, rabować, jak powiadają »expropriować«, bo to wszystko jest wcieleniem zewnętrznym ich wewnętrznych myśli — obiektywnym objawem ich subiektywności!

.

Bądźmy i w tem konsekwentni: albo — albo: albo jesteśmy katolikami z przekonania, to konsekwentnie powinniśmy przyznać Kościołowi nie tylko władzę nauczania i stanowienia praw, ale także władzę karną tj. władzę sądenia a temsamem zgodzić się i na Inkwizycję, która tej władzy jest częściowem, w danym czasie koniecznym uzupełnieniem, — albo katolikami nie jesteśmy, a wtedy bądźmy szczerzy i mówmy, że nam chodzi nie o Inkwizycję, ale o Kościół i wiarę.

. Kiedy powstała Inkwizycja kościelna?

Kwestya Inkwizycji — to jedno wielkie nieporozumienie i nic więcej. Bo o co właściwie chodzi? Czy o to, że Kościół przeciw here-

tykom w ogóle jakichś używał środków represyjnych? Ależ z tego cośmy na początku, jako pewnik przyjęli, wynika, że był w swoim prawie — czy że może używał nie odpowiednich? o tem pomówimy potem.

Tu tylko stwierdzić musimy, że zaraz w pierwszych latach Kościoła, św. Paweł, którego miłość gorąca ku bliźniemu i żarliwość Apostolska w każdym prawie słowie prześlicznych jego listów przebija, — mimo to wobec heretyków tj. odstępców od wiary ze względu na ich dobro i bezpieczeństwo innych — jest surowym i umie surowo, gdy potrzeba jest, karać. »Aleksandra i Hymeneusza, pisze do św. Tymoteusza, oddaj szatanowi, aby nauczyli się nie bluźnić¹⁾, a św. Tytusowi rozkazuje: »aby człowieka heretyka po pierwszym i drugim strofowaniu się strzegł, gdyż jest własnym sądem potępiony.²⁾

Swojego rodzaju inkwizycya była tedy już w pierwszych wiekach Kościoła: było śledztwo, był sąd i wyrok, była i kara — na pierwszym miejscu duchowna, która jednak w skutkach swoich mogła dać się odczuć i docześnie.

Z nawróceniem się jednak Konstantyna W. sytuacja się zmieniła o tyle, że państwo, uznawszy religię chrześcijańską za panującą, wszelki przeciwko niej atentat uważać poczęło także za zbrodnię wobec siebie i odpowiednio do tego karało. Heretyk w jego oczach był nie tylko

1) Tym. 1, 19, 120.

2) Tyt. 1. 10.

zdrajcą, ale zdrajcą najgorszego gatunku, względem którego trzeba było stosować bez miłosierdzia całą surowość kryminalnego prawa.¹⁾

Tak! były to inne czasy.

Wprawdzie czasami między przedstawicielami władzy świeckiej a biskupami i Papieżem stosunki bywały naprężone, albo nawet zerwane całkiem, ale na tem się kończyło, bo stosunku prawnego władz samych do siebie nikt wtedy naruszać nie myślał: to też państwo, broniąc wiary i prześladując heretyków, uznawało sferę działania Kościoła i sądownictwo nad nimi jemuż zostawiało. Kto tedy przez Kościół został uznany za heretyka, wyklęty i w ręce władzy świeckiej oddany, jako niepoprawny i dla innych szkodliwy, ten przez nią był karany. — Stąd właśnie przy Inkwizycyi wcieła się najdobitniej prawda podstawowa publicznego życia w średniowieczu, mianowicie

1) Fryderyk II-gi w swych dekrétach z 1231 i 1238 zasadę tę sformułował wyrażnie.

A ówczesne prawodawstwo już co do zwykłej zbrodni zdrady stanu miało osobne przepisy: mianowicie 1) Na każdego, kto się o niej dowiedział, wkładało obowiązek donosu, 2) przy śledztwie stosować kazało torturę, 3) majątek delinkwenta konfiskowało, 4) w pewnych wypadkach pozwalało na zatajenie przed oskarżonym imienia świadków, 5) stosowało karę śmierci, a (jak to w tychże dekrétach Fryderyk postanowił) co do herezyi — karę ognia.

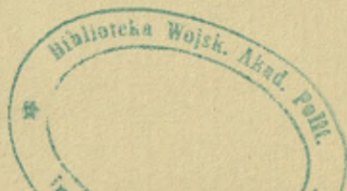
Z tego widać, że herezya od innych wypadków zdrady stanu różniła się tylko tem, że o samym fakcie zbrodni wyrokował inny i to jedynie kompetentny trybunał: mianowicie trybunał duchowny, prowadzący śledztwo według przepisów karnych a karę stosowało państwo.

teorya dwu władz: duchownej i świeckiej, jako narzędzi jednej i tej samej sprawiedliwości, niby dwu jej widzialnych ramion: duchownego i świeckiego (brachium spirituale et seculare).

Jak Kościół w ogólności, według Pisma św. z ziarna gorczycznego się rozrósł i we wszystkich kierunkach udoskonalał i wyrabiał, do różnych warunków czasu, miejsca i ludzi, dostosowując swoje niezmiennie prawdy i zasady — tak i władza jego karna. Z objawów pierwotnych, w żadne ściślejsze formy nie ujętych za czasów św. Pawła, rozwijała się przez różne fazy we wschodnim i zachodnim państwie rzymskim aż ostatecznie w pełni średniowiecza skryształizowała się we formie Inkwizycyi.

Chodziło wtedy o straszne niebezpieczeństwo, jakiem nie tylko Kościołowi ale i państwu grozić zaczęły we Francyi i Północnych Włoszech szybko się szerzące herezye Katarów i Albigenzów.¹⁾ Jako trybunał śledczy w sprawach herezyi ustanowili ją 1184 r. ojcowie pierwszego synodu we Weronie i to bez t o r t u r,

¹⁾ »Sekta, która głosiła tak wywrotowe zasady, zaprowadzała tak daleko idące komunistyczno-socjalistyczne praktyki, podkopywała rodzinę, własność prywatną i obalała wszelką władzę, nie mogłaby być i w czasach dzisiejszych cierpianą nigdzie mimo swobodę sumienia, jakie prawodawstwo dzisiejsze pozostawia każdemu. Owszem utrzymuję, że nawet najliberalniejsze państwo dzisiejsze musiałoby się chwycić najostrzejszych środków represyjnych, aby się pozbyć tego rodzaju zarazy« (Histor. Polit. Bl. 1885 str. 480).



bo je w całej procedurze karnej zaprowadzono znacznie później — i bez kary ognia¹⁾.

Jedno i drugie zapamiętać trzeba dobrze, aby raz na zawsze zrozumieć, jak bezpodstawnemi są najpospolitsze i najczęstsze zarzuty stawiane Inkwizycyi ze względu na jej surowość.

»Jeżeli potępić chcecie Inkwizycyę za jej postępowanie surowe — pisze Bangen, uczony historyk — to potępcie z nią całe wieki średnie.«²⁾ Tortury stosowała Inkwizycya w śledztwach, bo wszystkie sądy w sprawach kryminalnych je podówczas stosowały. Winić o to w szczególności Kościół jest nonsensem, nie mówię już niesprawiedliwością.

Inkwizycya hiszpańska.

Inkwizycyi, o której dytychczas była mowa a zwanej po prostu kościelną nie trzeba mieszać z Inkwizycyą hiszpańską, zaprowadzoną pod koniec XV wieku przez Ferdy-

1) We Francyi karę ognia na heretyków zaprowadził w 1228 r. Ludwik IX, a w Niemczech dopiero Fryderyk II we wspomnianych dekretach — właśnie wtedy, gdy z Grzegorzem IX i Juliuszem II prowadził wojnę, i z klątw papieskich sobie szydził: dowód oczywisty, że przy zaprowadzaniu tych kar nie powodował się względami religijnymi ani gorliwością o wiarę, z której sam, jak wiadomo, nie wiele sobie robił.

Grzegorz IX aby zmniejszyć nadużycia powierzył Inkwizycyę OO. Dominikanom w 1233 r., a w całym Kościele zaprowadził ją dopiero Innocenty IV bullą *Ad extirpanda vitia* 1252.

² Die Römische Kurie str. 116.

nanda Aragońskiego i Izabellę Katolicką dla obrony państwa przed Maranami i Mauryskami tj. ochrzczonymi żydami¹⁾ i Maurami, którzy po przyjęciu chrztu, trwając przy swych błędach uchodzili tylko za chrześcijan. — Inkwizycya ta miała właściwą sobie organizację: na czele stał Wielki Inkwizytor, a pod nim cztery trybunały: w Sewilli, Kordubie, Jaen i Villa Real (później w Toledo).

Ponieważ najwięcej powodu do skarg i zarzutów ona właśnie dała: więc dobrze jest wiedzieć, że:

Zgodnem zdaniem wszystkich historyków nowoczesnych, Inkwizycya hiszpańska była »trybunałem mieszanym, duchowno-świeckim ale tak, że duchowny jego charakter miał pierwszeństwo«²⁾, — trybunałem kościelnym ze względu na sprawy, które do niego należały

1) »Owczezni żydzi hiszpańscy nietylko, że w swoim ręku skoncentrowali handel i ogromne dobra, ale grozili upadkiem samej hiszpańskiej narodowości, nie mówiąc już o wierze chrześcijańskiej. Przecież doszło do tego, że widziano Maranów na najwyższych urządach państwowych i kościelnych, ba nawet na katedrach biskupich. Potęga ich wzmagała się tem bardziej, że przez zrzeczenie małżeństw umieli wchodzić w koligacje z wpływowymi rodzinami, nie wyłączając najwyższych. Otóż jest faktem, nie ulegającym najmniejszej wątpliwości, że tworzyli oni państwo w państwie i zwartym szeregiem, konsekwentnie, szli ręką w rękę do zapewnienia sobie całkowitej przewagi nad tubylczym hiszpańskim elementem i nad chrystyanizmem (Hefele Kardinal Ximenes 277/278).

2) Pastor, Geschichte der Päpste.

i na władzę, która go ustanowiła, — a świeckim ze względu na pełnomocnictwo, którego sędziom udzielał także król hiszpański¹⁾.

Najwięcej nadużyć, o ile o nich mogła być mowa, dopuszczono się w niej zaraz na początku, kiedy niebezpieczeństwo ze strony rozuchwalonych i potężnych Maranów najbardziej było groźne, tj. od r. 1480 do śmierci królowej Izabelli. Wtedy to bowiem monarchowie hiszpańscy, używali jej za narzędzie do przeprowadzenia swych politycznych planów. — Stąd oczywiście różne podówczas bywało. Działy się nadużycia, prawda, także w imieniu Kościoła, ale Papieże nie tylko ich nie pochwalali, ale owszem raz po raz potępiali i wszelkimi sposobami starali się im zapobiedz²⁾: i tak Sykstus IV w brewe z 29 stycznia 1481 i 2 sierpnia 1483 r. — Innocenty VIII, Leon X, Grzegorz X i Paweł III energicznie przeciw nim protestowali, karcili surowo winnych inkwizytorów, dawali im różne przepisy³⁾, łagodzili ich wyroki, przyjmowali apelacye do swego trybunału itd.

Co do ofiar Inkwizycyi hiszpańskiej suma 31,000 egzekucyi, jak chce wrogo dla Kościoła usposobiony Llorente jest — znowu zdaniem innych poważnych historyków — pozbawioną

1) Rodrigo, *Historia verdadeira de la Inquisition*.

2) »Jestto rzeczą pewną, że Inkwizycya hiszpańska od samego początku nie była w łaskach u papieży, którzy przez cały czas jej istnienia, starali się ją ograniczać, ile mogli.« (Philaletes, *Ueber die Kirche*.)

3) Llorente I. 192.

wszelkiej podstawy i bardzo przesadzoną. — »Tak nie pisze — powiada protestant Maurenbrecher¹⁾ — szanujący siebie historyk, ale tylko lekkomyślnie z rachunkiem prawdopodobieństwa bawi się pamflecista.«

A sumienny historyk, Peschel²⁾, po gruntownem zbadaniu rzeczy, przychodzi do przekonania, że do śmierci królowej Izabelli Inkwizycya hiszpańska skazała na śmierć co najwięcej 2000 osób, czyli pięć razy mniej niż na ten sam okres podaje Llorente (10 220); a przez cały czas swego istnienia tylko 4000 czyli siedm razy mniej, niż on!³⁾

¹⁾ Ta liczba jest dowolnie zmyślona, bo się na żadnych dokumentach nie opiera, ale, gdyby nawet była prawdziwa, stanowiłaby raczej dowód na korzyść Inkwizycyi hiszpańskiej, bo, rozłożywszy ją na trzy wieki istnienia, otrzymalibyśmy 74 egzekucyje rocznie... 74 wyroki śmierci. »Cóż to znaczy! woła uczony Gams. — Kto pomyśli, ile podówczas w Niemczech palono rocznie samych czarownic, ten musi się dziwić, że w całej Hiszpanii przeciętnie tylko 74 tracono rocznie za herezję, wyuzdaną rozpustę, lichwiarstwo, przemytnictwo, świętokradztwo itp.« (Zur Geschichte der spanischen Inq. 53.)

²⁾ Das Zeitalter der Entdeckungen 151.

³⁾ 4000 ofiar!! w przeciągu lat 350...

Tak w krajach katolickich, rzekomo tak strasznie nietoleranckich względem innowierców...

Ale zobaczmy co równocześnie działo się w krajach swobody sumienia(!?), oświaty — w krajach protestanckich? Weźmy Norymbergę, miasto protestanckie i jedno z najbardziej oświeconych w całych Niemczech. Zakres jego sądowniczej władzy rozciągał się tylko na 50,000 osób. Oto w przeciągu 40 lat, bo od od 1577 do 1617 wykonano

»Przez cały czas swego istnienia, pisze protestant Cobbes, trybunał ten wydał mniej wyroków śmierci niż osławiona apostołka protestantyzmu (Elżbieta) w jednym roku swego 33-letniego panowania«¹⁾.

Wreszcie w dodatku jest faktem nie ulegającym żadnej wątpliwości, że Inkwizycja nie była przeszkodą rozwojowi kulturalnemu Hiszpanii, jej politycznemu znaczeniu, naukom, sztukom, twórczości literackiej — owszem przeciwnie musiała się do tego pośrednio przyczyniać, skoro właśnie we wszystkich tych kierunkach stanęła Hiszpania u swego szczytu właśnie wtedy, gdy wpływ jej począł na dobre przynosić swe owoce, t. j. po śmierci Izabelli i Ferdynanda.

Burza rewolucyjna, jak wielu innym instytucjom politycznym tak też i Inkwizycji hiszpańskiej położyła koniec pod koniec XVIII wieku. Wprawdzie Restauracya w 1814 r. za Ferdynanda VII wskrzesiła ją na nowo, ale już w r. 1835 zniesiono ją ostatecznie.

tam ni mniej ni więcej jak 356 wyroków śmierci. W innym mieście protestanckim w Nordlingen (6000 mieszkańców) spalono trzydzieści pięć czarodziei w przeciągu lat czterech od 1590 do 1594. — Gdyby Inkwizycja hiszpańska pracowała w tym samym stosunku, musiałaby skazywać na stos rocznie 46,000 samych czarowników i czarownic, nie licząc oczywiście heretyków, przemytników, fałszerzy monet, świętokradców i t. d. A tu wszystkich egzekucji było zaledwie 4000 na 3 i pół wieku: a więc rocznie przeciętnie po dziesięć.

1) Dzieje protestanckiej reformacyi w Anglii i Irlandyi.

Tyle co do podłoża historycznego.

A teraz zobaczymy, jakie mądre w tej drażliwej sprawie robi uwagi Balmes. Podnosi on u przeciwników Inkwizycyi kościelnej ich stronnictwo, namiętność, anachronizm i nieuwzględnienie warunków jej szczególnych w Hiszpanii.

Pierwsza uwaga Balmesa.

Przedewszystkiem tedy stronnictwo, z jaką stawia się Inkwizycyi różne zarzuty.

»Mówi się i pisze, powiada, o Inkwizycyi t. j. o śledztwie, trybunale i wyrokach w sprawach czysto religijnej natury, jak gdyby takie śledztwo, trybunał i wyroki były wyłączną właściwością Kościoła katolickiego. Inaczej dla czegożby tak ciężki zarzut robiono z tego wyłącznie Kościołowi katolickiemu?

»Tymczasem inkwizycyę znali już starożytni Grecy. Dowodem Sokrates, który za obrazę bogów zmuszony był wypić czarę z cykuta; Protagotas za to samo wypędzony z Aten; Archiloes, zabity w Sparcie: — wszystko ofiary przekonań, będących w niezgodzie z poglądami religijnymi społeczeństwa, w którym żyli: więc ofiary inkwizycyi pogańskiej.

»Cóż mówić o Rzymianach? Przez trzy pierwsze wieki naszej ery ileż to krwi przelali oni rzekomo w obronie zagrożonej przez chrześcijan religii swej państwowej!

»A czasy późniejsze? Oto Marcin Luter, stawia sobie pytanie: »Czy władza świecka ma

prawo karać kacerzy?» i, rozróżniwszy dwa ich rodzaje: »kacerzy rewolucyjnych«, jak n. p. anabaptystów i »spokojnych, którzy występują tylko przeciwko artykułom wiary, uznanym przez ogół« — o ostatnich tak pisze: »I tych władza państwowa znosić nie powinna, ale jako bluźnierców powinna karać... W żadne długie rozprawy wdawać się z nimi nie trzeba, tylko takie bluźnierstwo, nie wypytawszy (unverhört) i nie wysłuchawszy (unverantwortet), powinno się tępić... Jeżeli kto chce miewać kazania, albo nauczać — niech się wykaże swem powołaniem albo rozkazem... a jeśli uczynić tego nie chce, to władza niech odda go w ręce właściwe, w ręce mistrza »Hansa« t. j. kata«. (Luter Sum. W. B. 39. 250—56.)

Jeszcze dalej szedł Kalwin, o którym powiada protestant Galiffe, że »w jednym roku skazał na śmierć 414 ludzi za to, że się ośmielili w rzeczach wiary mieć inne od niego przekonania«. Co dopiero Henryk VIII i córka jego Elżbieta!

O tych egzekucjach, prześladowaniach, w rokach przeciwnicy Inkwizycyi kościelnej zazwyczaj grobowe zachowują milczenie. A jednak faktem jest, że »Kościół katolicki przez cały przeciąg swego istnienia wydał na śmierć mniej heretyków, niż sama królowa angielska Elżbieta w jednym roku, tylko w Irlandyi, skazała katolików« (Cesar Cantu).

»Tacy panowie niech będą konsekwentni, kończy swą pierwszą uwagę Balmes. Jeżeli

tyle mówią o Inkwizycyi kościelnej, niech wspomną przynajmniej także o inkwizycyi pogańskiej, luterskiej, kalwińskiej, anglikańskiej i t. d. i je także z większą słusnością potępiają. A jeżeli o nich milczą i słowa nagany dla nich nie mają, to niech dadzą pokój Inkwizycyi kościelnej, katolickiej.

Druga uwaga Balmesa.

Potem zwraca uwagę Balmes na sposób, w jaki się o nadużyciach Inkwizycyi mówi.

»Powinien on u ludzi obiektywnie i krytycznie myślących wzbudzić pewne niedowierzanie. Przecież na pierwszy rzut oka widać, że tu pracuje wyobraźnia — doradca zły, szczególnie, gdzie się nim posługuje nienawiść, niechęć, tendencya i zła wiara.

»Otóż powiadam, że u historyków, którzy się rozwodzą nad okropnościami Inkwizycyi, nawet hiszpańskiej, niema dobrej wiary, a za to jest nienawiść, niechęć do wszystkiego co katolickie — jest tendencya przedstawiania wszystkiego w kolorach jak najczarniejszych.

»Bo przecież dobrą wiarą u historyka nazwać nie można, jeżeli dla odtworzenia faktu używa samych rysów ujemnych, bez żadnego względu na czasy, miejsca, zwyczaje, a z zasady zapomina o dodatnich; w taki sposób pisze się pamflety, nawet tendencyjne historyczne powieści, ale nie historyę.«

Posługując się tą metodą, gotów jestem zohydzić każdą instytucyę ludzką...

Ktoś jest, przypuszczam, zwolennikiem monarchii absolutnej: — więc pomnę wszystkie korzyści, jakie poddanym swoim przyniosły sprężyste, przedsiębiorcze, konsekwentne, stanowcze rządy Cezara, Karola W., Chrobrego, św. Ludwika, Filipa II-go, Ludwika XIV-go, Napoleona i t. p. i będę mówić tylko o gwałtach, bezprawiach i zbrodniach, których się dopuszczali tyrani w starożytności, wiekach średnich i czasach teraźniejszych. Przy takiej metodzie nie daleko by ze Swem ideałem zajechał; to jednak nie byłaby rzeczywistość a tem mniej historia, tylko karykatura. Tak samo mógłbym w karykaturę przemienić monarchię konstytucyjną, choćby taką, jaką ma Anglia, i — rzeczpospolite, choćby taką, z jakiej dumne są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i wogóle wszelką instytucję społeczną...

Ależ taka metoda nie jest godna człowieka roztropnego, a tem mniej człowieka uczciwego a już najmniej szanującego siebie historyka.

Trzecia uwaga Balmesa.

Do wyżej wspomnianej złej wiary przyłącza się jeszcze inna okoliczność: mianowicie, że ci panowie patrzą na Inkwizycję przez szkła pojęć, poglądów, uczuć a przede wszystkim uprzedzeń i namiętności dzisiejszych.

Dzisiejszy człowiek wzdryga się na samą myśl o torturach. A jednak w wiekach średnich, przy środkach policyjnych bardzo prymitywnych, nie mogło się sądownictwo ówczes-

sne bez nich obchodzić; przynajmniej tak się podówczas wydawało tym, którzy stali na straży publicznego bezpieczeństwa i porządku. Czyż dlatego mamy ich potępiać? Czyż dlatego, że w procedurze sądowej wydają się nam dziś te środki zbyt liczne, mamy je w każdym wypadku piętnować mianem okrucieństwa i niesprawiedliwości? Ależ w takim razie musieliśmy im także mieć za złe, że nie znali telegrafów, telefonów, kolei żelaznych, karabinów, armat i tego wszystkiego aparatu, jakim dzisiejsza władza państwowa rozporządza dla utrzymania publicznego porządku i zapewnienia nam bezpieczeństwa. Gdyby w wiekach średnich posiadano to wszystko a w dodatku używano jeszcze tortur, wtedy moglibyśmy im to mieć za złe. Inaczej nie.

Bierzmy rzeczy spokojnie. Przecież wtedy jak i dzisiaj złych ludzi, skorych do mordów, grabieży i gwałtu nie brakowało. Otóż powiadam, że mógł się przytrafić wypadek, gdzie dla wyświecenia prawdy nie było innego wyjścia, jak tortury a dobro publiczne wyświecenia jej wymagało. Co wtedy mieli sędziowie począć? Wtedy bowiem jak i dziś uznana była zasada, że »dobro publiczne idzie przed dobrem jednostki«, *Salus reipublicae suprema lex esto*. To też ponieważ ówczesnym prawnikom się zdawało, że za pomocą tortur, stosowanych w pewnych granicach, będą mogli wymusić wyznanie prawdy: dlatego je zaprowadzili.

Na ich miejscu, wobec mnożących się zbrodni i gwałtów publicznych, jak było w XIII w., kto wie, czy nie musielibyśmy mimo wszystko uciec się także do tego samego środka, skoro zaprzeczyć się nie da, że w pewnych granicach ból zadany może wymusić wyznanie prawdy¹⁾ t. j. przełamać upór świadka albo zbro-

1) Na potwierdzenie tego niech posłuży fakt, który w Nr. 41 z 1908 r. przytacza »Kuryer Wileński«:

»Napad na plebańię. W nocy z poniedziałku na wtorek, jak doniosły depesze, dokonano niezwykle zuchwałego napadu w Goryniu (pow. radomski) na proboszcza ks. Piotra Papiewskiego.

»O godzinie 10 wieczorem, trzech złoczyńcy obezwładniwszy brauningami plebańskiego stróża i udusiwszy psa, zaczęli dobijać się do kuchni, mówiąc, że mają pilny list do wręczenia. Gdy ich jednak nie wpuszczono, wyważyli drzwi i zaczęli szukać księdza, który tymczasem zatarasował się w kancelaryi.

»I tu drzwi, mimo zasuw, uległy sile bandytów. Wtedy jeden z nich podszedł do proboszcza, ale ten go po ciemku chwycił wpół, powalił na ziemię i, przytrzymując nogami, załatwił się z drugim.

»Tymczasem reszta bandytów weszła ze światłeni i, ks. Papiewskiego ubezwładniwszy, zaczęła znęcać się nad nim okropnie, domagając się wydania pieniędzy. Zadano mu 60 ran ostrem narzędziem.

»Żeby ich zaspokoić oddał im wreszcie ks. P. 1000 rs. własnych; oni jednak domagali się jeszcze wydania pieniędzy kościelnych, których na razie oddać nie chciał. Wtedy zaczęli krajać mu ciało na nogach, podlewać naftą i przypalać tak długo, aż pod wpływem męczarni wskazał im miejsce w kościele, gdzie schował 18 000 rb. Bandyci zabrali je, poczem koźmi księdza odjechali w stronę Radomia.«

dniarza. Byłoby to wtedy, jak powiedziałem, ostatecznością, ale nie złem.

Otóż w takim razie i my w torturach nie widzielibyśmy nic nadzwyczajnego, nicby nas w nich nie raziło, jak nie rażą wojny, które przecie na ludzkość sprowadzają nieskończenie więcej bólu, cierpienia i mąk, niż wszystkie tortury średniowieczne. Dobro publiczne w danym wypadku wymaga wojny i, dopóki człowiek człowiekiem, namiętnościami podległym, — wymagać będzie zawsze. Wprawdzie, wojna to ostateczność, ale że nieunikniona, więc gdy inne środki się wyczerpią, jest dozwoloną, sprawiedliwą, nawet czasami nakazaną.

Taką samą ostatecznością mogłyby być i tortury.

Nie chwalebę ich przez to ani polecam, jak nigdy wojny nie nazwę rzeczą pożądaną, ale powiadam, że teoretycznie, w danym wypadku, ze względu na wyższe dobro t. j. dobro publiczne, — mogą być one uzasadnione i dlatego, jako zło tylko materialne, dozwolone a nawet nakazane, jak wojna. —

Jeżeli tedy zbrodniarze na człowieku niewinnym, a chcącym bronić własności kościelnej, za pomocą katuszy wymusili wyznanie prawdy, — czemużby przedstawicielom władzy nie wolno było w razie ostateczności użyć także katuszy czyli tortur dla wymuszenia na nich wyznania zbrodni, • którą nie bez podstawy posądzeni zostali.

Inkwizycya — postępem.

»Zanim Inkwizycyę ustanowiono — pisze Cesare Cantù — z Katarami i Albigenzami załatwiano się na toporzysku: albo bez śledztwa odruchem wzburzonego motłochu wyrzynając w pień, co się pod rękę nawinęło, albo rozprawiając się z nimi po żołniersku na sądach wojennych. — Otóż w inkwizycyi było śledztwo spokojnie prowadzone przez kapłanów — ludzi oczywiście i więcej oświeconych i mniej okrutnych, nad namiętnością panować poczynał rozum i serce, bo ci kapłani robili co mogli, aby krwi przelania uniknąć, podejrzanych dwukrotnie przestrzegali, przyznającym się do winy i robiącym wyznanie wiary przebaczali, albo poprzestawali na karach czysto duchownych, kary doczesne zostawiając dla niepoprawnych, albo zatwardziałych. To też przez nią ocalało mnóstwo ludzi, którzy inaczej w sądach świeckich na pewno całoby nie wyszli«. (Cantu.)

»Na tym świecie — powiada Lacordaire — w zwykłym biegu rzeczy zbrodnia bywa przedmiotem rozbioru i kary w dwóch tylko trybunałach: czysto świeckim i czysto duchownym, na Spowiedzi. I jeden i drugi ma swe niedogodności: Spowiedź, bo dosięga tych tylko, którzy dobrowolnie, sami z niej się oskarżają; trybunał świecki, — bo na serce człowieka nie ma bezpośredniego wpływu, że stosuje sprawiedliwość a nie pamięta o miłosierdziu. Otóż w wyjątkowych okolicznościach i dla wyjątkowych zbrodni stworzyli Papieże trybunał po-

średni, duchowno-świecki, łączący dodatnie strony obu, a unikający ujemnych, — trybunał, w którym karę łagodzone, przebaczano, zachęcano do żalu, stosownie do tego zmniejszając ją lub zamieniając na zbawienną pokutę, z drugiej jednak strony wobec zatwardziałości zbrodniarza czyniono go nieszkodliwym. Tym trybunałem była Inkwizycya, — nie ta wykolejona po części przez despotyzm królów hiszpańskich, — ale Inkwizycya kościelna, którą po wielu modyfikacjach w 1542 r. ustalili Papież jako Kongregacyę Rzymską św. Officium.

O to miłosierdzie i wyrozumiałość chodziło Papieżom przedewszystkiem.

Ale wróćmy do Balmesa.

Czwarta uwaga Balmesa.

»Inkwizycyę hiszpańską, pisze on dalej, tak bardzo okrzyczaną, trzeba odróżnić od Inkwizycyi w innych krajach katolickich nie tylko z powodu jej organizacyi odrębnej, ale przedewszystkiem z powodu zarówno jej politycznego znaczenia, jakiego gdzieindziej nigdy przynajmniej w tym stopniu nie miała, jak i tej okoliczności, że element świecki daleko większą odgrywał w niej rolę. Wskutek tego działo się w niej stosunkowo więcej nadużyć, co znowu powodowało więcej upomnień ze strony Stolicy Apostolskiej.

»Wiadomo, ile chrześcijanie w Hiszpanii przez siedm wieków musieli cierpieć od mu-

zułmańskich zdobywców, to też, kiedy po tytanicznych wysiłkach ich wyparli z półwyspu, mieli jeszcze świeżo w pamięci wiele ich kosztowała wiara św.: stąd byli względem heretyków surowsi, drażliwsi i bezwzględniejsi, niż inne narody, — względem heretyków, t. j. ludzi, którzy ośmielali się na nowo im ją wydzierać.

»Przytem wiara św. właśnie wtedy jaśniała w Hiszpanii świeżym blaskiem krwi męczeńskiej, niedawno za nią przelewanej: stąd przenikała dusze jej ludów głębiej i silniej niż w innych narodach Europy środkowej i północnej: stąd odruch samoobrony przed jej wrogami musiał być silniejszy.

»Słusznie uważa De Maistre, że XVI w. miała Hiszpania w obrębie swych granic dosyć pokoju a w duszy dość równowagi i bystrości umysłu, aby bez uprzedzenia ocenić co się działo gdzieindziej pod wpływem nowinek religijnych; — widziała Francję, Anglię, Holandję, Niemcy pustoszone przez wojny domowe, najazdy, gwałty i mordy, — widziała rzezie w Orthey, St. Sévier, noc św. Bartłomieja¹⁾, śmierć gwałtowną Maryi

¹⁾ W 1509 r. kazał hr. de Montgomery wymordować za jednym razem 3000 katolików. Hugonoci w St. Sevier zrzucili ze skały 200 księży. Słynny Franciszek de Beaumont, baron de Adrets, okrucieństwami swemi przypominał Nerona. I tak pojmanyh katolików kazawszy zabić, we krwi ich kąpał swych synów, albo też zrzucił z wieży, rozkazując żołnierzom u spodu na halabardy podchwytwać padających... dla rozrywki!!

Nie ustępował mu inny wódz hugonocki Briquemont, który z uszu pomordowanych przez siebie katolickich ka-

Stuart, Henryka III, Henryka IV, Karola IX i t. d....: wszystko objawy, będące w ścisłym związku z ruchem reformatorskim, wywołanym przez Lutra, Kalwina, Henryka VIII i ich zwolenników. — Cóż tedy dziwnego, że od tych wszystkich dobrodziejstw Reformy broniła się kosztem życia kilkuset nowatorów, którzy zarzewie tego ruchu do jej wnętrza przenieść usiłowali? że nie znała miłosierdzia? że dla dobra publicznego poświęcała jednostki?

»Zresztą cel swój osiągnęła, bo stłumiła zło w zarodku. W dodatku krew to tych nielicznych ofiar sprawiła, że Hiszpanię nie zalało morze krwi po największej części niewinnej, jak było w tamtych krajach.«

Piąta uwaga Balmesa.

Wreszcie na ostatniem miejscu podnosi Balmes, że Inkwizycya hiszpańska z natury rzeczy nadawała się więcej do nadużyć, niż Inkwizycya innych krajów.

»Ale tych nadużyć — powiada on — Rzym, a więc Kościół, jako taki, nie tylko nie uznawał, ale owszem potępiał i robił, co mógł, aby im zapobiedz.

»A jeśli tak, to jakiemże prawem czynić go można za nie odpowiedzialnym? Przecież Sykstus IV, Leon X, Juliusz II w swych listach

planów kazał zrobić sobie naszyjnik. Do tego stopnia dochodziło rozbestwienie i zdziczenie.

To sobie Hiszpania oszczędziła dzięki swej Inkwizycyi.

do Ferdynanda Katolickiego, królowej Izabelli, a potem do ich wnuka Karola V, na nic tak bardzo nie napierali, jak na usunięcia właśnie tych nadużyć; dlatego tak usilnie zalecali inkwizytorom umiarkowanie, dlatego od ich wyroków przyjmowali apelacye, kasowali je, łagodzili, a przedewszystkiem przez postępowanie Inkwizycyi rzymskiej dawali przykład, jak trzeba postępować.

»Posiadamy wszystkie akta tej ostatniej. Otóż każdy może się z łatwością przekonać, jak łagodnie i łaskawie postępowano z heretykami pod okiem Papieża.

»Kto miał z Inkwizycją do czynienia, albo się obawiał, że do tego przyjdzie, ten wszelkimi sposobami starał się wydostać z Hiszpanii i trafić do Rzymu, aby tam być sądzonym... bo przytem i to uważać trzeba, że oskarżeni nie zawsze udawali się do Rzymu, gdy czuli się niewinnymi i chcieli ujsć tylko niesprawiedliwego wyroku, ale często nawet wtedy, gdy byli winnymi, bo wiedzieli, jak łagodnie tam z nimi postępować będą.

»Nie przeczę, że tu i owdzie działały się w Inkwizycyi nadużycia, — że polityka, zemsta, chciwość były przyczyną niejednego niesprawiedliwego wyroku. Ale gdzie jest trybunał, w którymby to się nie przytrafiało? Gdzie instytucja ludzka, do którejby nadużycia przystępu nie miały?

»A że w Inkwizycyi nie było ich więcej, niż gdzieindziej po trybunałach świeckich

owszem, że było ich bez porównania mniej, — tego świadkami są sami wrogowie Kościoła św. i teź Inkwizycy, jak n. p. wspomniany Llorento.«

Jaki był cel Inkwizycy kościelnej?

»Nie mogę się jednak zgodzić z myślą, że wolno zmuszać kogoś, aby zmieniał swe przekonania. A przecież Inkwizycya kościelna była w tym celu ustanowiona.«

Gdyby tak było i jabym ją potępił.

Ale tak nie jest. Kościół szanował zawsze w człowieku jego wolną wolę, tak jak szanuje ją P. Bóg. To też kiedy królowie hiszpańscy w VII wieku, chcąc gwałtem nawrócić żydów, kazali odbierać im dzieci i wychowywać po chrześcijańsku, — Stolica Apostolska wystąpiła przeciw temu z całą energią i do tego nigdy nie dopuściła. Papież w swem państwie tolerowali zawsze nie tylko żydów ale i innowierców.

Istotę każdej instytucyi publicznej, jak wiadomo, stanowi przedewszystkiem cel, i dlatego jej wartość etyczna na pierwszym miejscu zależy od niego, a na drugim dopiero od środków, które do jego osiągnięcia mają być użyte.

A teraz zachodzi pytanie, co miał Kościół na celu, kiedy w XII wieku zakładał Inkwizycyę? Jaka była wewnętrzna jego pobudka (motiwum formale)? Czy nawracanie innowierców? Nie! Nigdy! Celem tym było, jak powiedziałem, jedynie powstrzymanie du-

chowej zarazy, która w postaci herezyi Katarów i Albigenzów z przestraszającą szybkością szerzyła się w południowej Francyi i północnych Włoszech. Anarchistyczny i rewolucyjny charakter tych sekt czynił je niebezpiecznymi zarówno dla religii jak i państwa: dlatego ze względu na dobro ogółu trzeba było użyć środków radykalnych, któreby, siejąc postrach, położyły nowatorstwu tamę skuteczną — dlatego zwolenników ich karano śmiercią — dlatego obrano karę śmierci, działającej najsilniej na wyobraźnię: mianowicie śmierć od ognia na stosie — dlatego wreszcie wygrzebowano ciała umarłych i wśród ceremonii, wstrząsających do głębi sercem, uroczyście je palono.

Coby to wszystko miało za sens, gdyby na pierwszym miejscu chodziło o nawrócenie heretyków, ginących na stosie?

Jakie były środki?

Tyle co do pobudki wewnętrznej: oczywiście dobrej, bo było nią dobro publiczne.

A teraz weźmijmy procedurę karną i środki przez Inkwizycję używane. Otóż powiadam, że były one surowe, ale nie były w sobie złe, t. j. nie były niemoralne, oczywiście tylko o tyle, o ile nie zachodziło w nich nadużycie, bo ono z natury swej jest zawsze złem moralnem jako wykolejenie i nieporządek.

Ale tu o nie nie chodzi. Więc jakież były środki, których używała Inkwizycya, kiedy funkcjonowała normalnie, t. j. według prze-

pisów, zatwierdzonych przez powagę kościelną? jaka była jej procedura?

Otóż 1) najpierw, jako instytucja policyjno-sądowa Inkwizycya czuwała, aby w danej okolicy herezya się nie szerzyła; 2) potem, powziąwszy o kimś podejrzenie, że ją szerzy, — wzywała go, aby w przeciągu dni 20 przyznał się dobrowolnie do winy; 3) jeżeli to nie poskutkowało, przeprowadzała śledztwo na sposób więków średnich: więc z torturami; 4) w razie udowodnienia winy i żalu ze strony obwinionego, skazywała go na publiczne wyznanie wiary (autoda-fé), a w niektórych wypadkach w dodatku na pokutę publiczną, mającą być zadosyćuczynieniem za dane zgorszenie, i to zazwyczaj niebolesną, bo polegającą na noszeniu krzyża żółtego na ubraniu, staniu przed kościołem i t. d. — czasami tylko na samotności więziennego zacisza¹⁾; — wreszcie 5) jeżeli heretyk był zatwardziały w udowodnionych sobie błędach, albo kiedy po poprzednim ich wyrze-

¹⁾ Więzienia te według świadectwa samego Llorento składały się z izb dobrze sklepionych, jasnych, suchych, w których można było poruszać się dowoli. O łańcuchach, naszyjnikach żelaznych, kajdanach, jak podówczas działo się po więzieniach świeckich, nie było w nich nigdy mowy. (I. p. 300—301). Dodać do tego trzeba, że stół był dobry, owszem lepszy i wogóle procedura łagodniejsza, niż w innych ówczesnych sądach. Z chorymi postępowano dobrze. Dość powiedzieć, że inkwizytorowie z urzędu pytali się często więźniów, czy z nimi dobrze się obcho-dzą. (Gaus 65

czeniu popadał w nie nanowo, kończyła swą procedurę wydaniem go w ręce władzy świeckiej i rozpoczęciem procedury państwowej, która znowu polegała na wykonaniu kary przez kodeks karny w takim wypadku przepisanej czyli kary śmierci na stosie.

Kara ognia.

A teraz weźmy z osobna każdy z tych momentów i zobaczmy, który z nich wydaje się złym w sobie, niemoralnym; — jednym słowem środkiem, jakiego Kościół popierałby nie mógł w żadnym wypadku bez sprzeciwienia się swej nieomyślności w rzeczach obyczajów.

Że Kościół Inkwizycję popierał, zalecał przez lat kilkaset, o tem wątpić nie można.

Więc który z nich?

Tu można mieć wątpliwość jedynie co do tortury i kary śmierci przez ogień.

Więc najpierw tortury. Powiedziałem wyżej, że kłaść ich na karb Kościoła nie można w żaden sposób, bo on je tylko tolerował, — owszem, zawsze na nie spoglądał okiem niechętnym, czego dowodem, że starał się przez ścisłe przepisy utrzymywać je w granicach ludzkości i raz po raz karciał ich nadużycia.¹⁾

¹⁾ Stosownie do przepisów Inkwizycji hiszpańskiej wolno było tych samych delikwentów poddawać tylko raz torturom, a i wtedy musiał być przytem obecny lekarz, który decydował, kiedy trzeba je było kończyć.

W 1557 r. Najwyższa Rada Inkwizycyjna zabroniła stosować tortury do Morisków. Wkrótce jednak potem

Zostaje tedy kara śmierci na stosie. Nie zapominajmy, że heretyków w Starym Testamencie kazał Pan Bóg karać ukamienowaniem; a Pan Bóg wie najlepiej, co wolno a czego nie wolno, więc i sama kara śmierci, jako taka, zlem nie jest.

Zresztą kto się zastanowi, jak wielkiem źródłem nawet doczesnego szczęścia, dobrobytu, zgody społecznej jest wiara prawdziwa, o czem przy innej sposobności mówić będziemy, — ten łatwo zrozumie, że w wiekach średnich z właściwą sobie energią tej wiary broniono, nie wahając poświęcać życie ludzi, którzy fałszywą swą nauką zatruć albo zamącić ją usiłowali.

Przecież, mimo słabe i rozdelikaczone nerwy, społeczeństwo dzisiejsze broni swych granic kosztem mienia, zdrowia i życia tysięcy ludzi niewinnych, którzy na polach bitwy umierają nieraz w najokrutniejszych męczarniach, — broni życia i mienia swych poddanych, kosztem wolności a nieraz i życia zbrodniarzy, to przedewszystkiem mając na oku, aby kara im wymierzona służyła za postrach.

A i o tem pamiętać trzeba, że za karę

postanowiono, że wprowadzić Najwyższa Rada może na te tortury wyjątkowo pozwolić, ale tylko w obecności biskupa miejscowego, konsultorów i inkwizytora. (Llor. l. c. I. 415 II, 317—518).

Wogóle co się tyczy Inkwizycji kościelnej, faktem jest, że Klemens V wydał rozporządzenie, na mocy którego tortury mają być w niej stosowane rzadziej i łagodniej, niż w świeckich trybunałach.

ognia¹⁾ Kościół może być odpowiedzialnym tylko o tyle, o ile n. p. dzisiejszy członek jury w Nowym Jorku jest odpowiedzialny za barbarzyńską karę śmierci przez elektryczność, którą (zresztą w najlepszej chęci) w tym Stanie zaprowadzono.

Przecież już za czasów św. Pawła wykluczano heretyków z Kościoła, t. j. ze społeczności wiernych, ale, ponieważ społeczeństwo ówczesne było jeszcze pogańskim, więc na tem się kończyło, że wierni ich unikali. Prawda, że choć na pierwszym miejscu to unikanie było karą duchowną, jednak, jak dziś klątwa rabina, dać się musiało niejednemu we znaki bardzo nawet i docześnie. A kto temu był winien? Czy może ówczesny Kościół?

W wiekach średnich postępowanie Kościoła

¹⁾ Kto sobie przypomni, jak surowem było w średniowieczu prawo karne, ten dziwić się nie będzie karze ognia za herezyę.

Przecież § 111 »Karoliny« zawierał karę ognia nie tylko dla fałszerzy monet, ale i tych, którzy je świadomie puszczali w obieg; według § 113 kupca za miarę lub wagę fałszywą bito różgami, a w razie większego oszukaństwa — ścinano; — §§ 159 i 162 naznaczał za kradzież z włamaniem karę śmierci przez powieszenie, wylupienie oczu albo odcięcie ręki. (Knie: Geschichtlicher Wahrheitspiegel, 90.)

»Wstręt etyczny, który w nas wywołuje płonący na stosie skazaniec, odnieść trzeba do całego w ogólności średniowiecznego społeczeństwa; stąd byłoby niesprawiedliwością powoływać się nań wyłącznie, gdy chodzi o Papieży i Kościół katolicki.« (Sieg-mund Riezler. »Allg. Zeitung« Beilage, 21 kw. 1872.)

w gruncie rzeczy się nie zmieniło. Jak przedtem tak i potem niepoprawnych i zatwardziałych heretyków on tylko ze społeczności swojej wykluczał; ale, że warunki społeczne, w których żył, się zmieniły, — że społeczeństwo się stało na wskroś wierzącym i chrześcijańskim w swych uczuciach, poglądach i zwyczajach: więc na samem wykluczeniu heretyków z uczestnictwa łask duchownych skończyć się wtedy nie mogło. Państwo, którego poddanych heretyk drażnił w najświętszych uczuciach, i w najistotniejszych interesach narazał na szwank¹⁾, musiało reagować, tak, jak dziś reaguje, kiedy chodzi o zbrodnie przeciw porządkowi publicznemu — więc przez karę śmierci.

Co w tem dziwnego? Co niesprawiedliwego? Nic a nic: a więc też nie było nic niemoralnego, nic niesprawiedliwego i w karze śmierci, która spotykała heretyków w wiekach średnich, — nic, czegoby Kościół nie mógł popierać i czegobyśmy my mieli się wstydzić.

Jeżeli Pan Bóg w Starym Testamencie nakazywał kamienowanie heretyków, dlategoby Kościół zakazywać miał ich palenie w Nowym, — zakazywać kary, jaką władza świecka wobec gwałtownej rewolucyi społecznej, grożącej ze strony herezyi, uważała za odpo-

1) »Każda w ogóle herezya była w średniowieczu atentatem na ówczesny porządek społeczny, — swojego rodzaju czynem rewolucyjnym, bo dążyła do rozerwania spójni państwa z Kościołem.« Hergentröther.

wiednią? A że te środki prowadziły do celu, t. j. do zabezpieczenia publicznego spokoju, dowodem oczywistym, że pod koniec w. XIII już Katarów i Albingensów nie było ani we Francyi ani i we Włoszech.

Nie mówię przez to, że także i dziś powinny się robić to samo. Dziś czasy się zmieniły i pod tym względem wróciliśmy do czasów pierwszych chrześcijan, w których społeczeństwo, co do przekonań religijnych podzielone, przez stosowanie takich środków odniosłoby więcej szkody, niż pożytku: dlatego w dzisiejszych warunkach byłoby użycie ich czemś złem, bezcelowem, a więc i niemoralnem. Co innego w wiekach średnich.

Dlatego też bądźmy konsekwentni w naszej świętej wierze aż do ostatnich jej przejawów i nie wstydzmy się Ewangelii... ani Inkwizycyi, dobrze zrozumianej.

Prawdziwy katolik — i Inkwizycya.

Ciekawe są znamiona, po których św. Ignacy poznaje człowieka myślącego dobrze, po katolicku, t. j. myślącego tak, jak Kościół katolicki myśli. Otóż między innymi:

1) Jako znamię szóste podaje on: »Pochwalanie przywilejów, udzielanych przez papieży a mających na celu otrzymanie od Pana Boga zwycięstwa nad niewiernymi«.

2) Jako znamię siódme: »Pochwalanie... zewnętrznych uczynków pokuty«, a wreszcie

3) Jako dziewiąte: »Pochwalanie wszystkich przepisów kościelnych, starając się zawsze je usprawiedliwiać i bronić; nigdy ich nie potępiając ani ganiąc«.

Zastosujmy to do Inkwizycji hiszpańskiej, trybunału bez żadnej wątpliwości kościelnego, który Papież wyposażył w przywileje, jako instytucję, mającą na celu otrzymanie zwycięstwa nad niewiernymi (Mauryskami i Maranami); gdzie za karę nakładano najczęściej jakiś »uczynek pokuty zewnętrznej«, i wydawano przepisy, »tyczące się kościelnego sądownictwa, odpowiednio do warunków czasu i miejsca«....

Otóż kto z materyalistami zapomina, że człowieka czeka życie nieśmiertelne po śmierci, kto razem z nimi zrozumieć nie chce, że wobec dóbr duchownych dobra doczesne nie są właściwie dobrami, — kto przy samej wzmiance o pokucie cielesnej, różgach, mękach, egzekucjach dostaje palpitacji serca i jak delikatna paniątka poczyna omdlewać... temu Inkwizycya kościelna może się nie podobać.

Ale kto do nich nie należy i należeć nie chce, ten potępiać jej niema potrzeby.

Sanbenito.

Sanbenito, strój, w średniowieczu powszechnie szanowany, dziś stał się postrachem dla przeciętnego reprezentanta nowoczesnej naszej

kultury. Niejeden na widok szarej sukni kapucyna lub innego mnicha odwraca się ze wstrętem, bo jego zakonny habit przypomina mu sanbenito... On właściwie nie wie jak ono wyglądało i jakie miało znaczenie, ale mu dość, że od niego czuć dymem »auto-da-fé« i krwią ofiar, męczonych za swobodę myśli, — że to coś w rodzaju śmiertelnej koszuli skazańca... coś jednym słowem okropnego, straszliwego...

Tak! to mu się tylko zdaje, bo w rzeczywistości nie ma sanbenito z tem wszystkim nic wspólnego. Sanbenito, — to po prostu strój pokutniczy, z formy i koloru podobny do kuty mnisiej. — Dziś wprawdzie wszelkiego rodzaju objawy zewnętrzne uczuć religijnych wydają się dla wielu niepotrzebnymi; ale w średnich wiekach, czasach wiary silnej, kiedy to życie płynęło łożyskiem szerokim i potrzebowało zewnętrznego upustu dla swych gwałtownych uczuć, było inaczej. Wtedy ich nadmiar wylewano na zewnątrz przez różne ceremonie, zwyczaje, znaki, praktyki i t. p.

Stąd też kto za grzechy żałował a żałował gorąco, chciał, aby wszyscy o tem wiedzieli: więc przywdziewał strój ponury, ubogi, dostrojony do wewnętrznej boleści, jaką czuł w sercu, — coś w rodzaju worka (*saccus*), który Kościół św. osobnem zaopatrywał błogosławieństwem jak inne rzeczy poświęcone: stąd »worek pobłogosławiony« (*saccus benedictus* — sanbenito).

Strój pokutny był w Kościele od czasów najdawniejszych znany i nie raził nikogo, jak dziś nikogo nie razi żałoba: to też z natury rzeczy po zaprowadzeniu Inkwizycyi, przy »akcie wiary« musiał być użyty.

Przytem nie myślmy, żeby sanbenito w pojęciach średniowiecznych przynosiło pokutującemu jaką ujmę albo, co gorsza, piętnowało go infamią. W tych wiekach wiary silnej nie dziwiono się niczemu: ani, że ktoś się zapomniał i występku karygodnego dopuścił, ani tembardziej, że, później zań żałując, żalowi swemu przez pokutę publiczną dawał odpowiedni wyraz. Im wyższe w społeczeństwie zajmował kto stanowisko, tym bardziej się budowano, widząc, jak się przed Majestatem Najwyższego korzy i przebaczenia grzechów w Kościele szuka.

Tak było z Teodozym W., który wyznaczoną sobie przez św. Ambrożego pokutę publicznie u drzwi kościoła medyolańskiego z wielką pokorą odprawiał. Powagi mu to nie ujęło, owszem dodało. Tak samo nie ujął mu powagi strój pokutny, swojego rodzaju »sanbenito«, w który przy tej sposobności był ubrany.

W dziele o Inkwizycyi hiszpańskiej cytuje Llorento wypadki, w których skazani na sanbenito, z najpierwszemi rodzinami wstępowali potem w związki małżeńskie, koligacili się z rodziną królewską albo dochodzili w kraju do najwyższych dostojęństw świeckich i duchownych.

Quotidiana vilescunt: (Co się codziennie powtarza — powszednieje) powiadali starzy Rzymianie. Sprawdziło się to i na sanbenito. Przez to samo, że stało się ono zjawiskiem częstym, przestało odstraszać i upokarzać. A że trafiało się często, dowodem, że od sanbenita uwolnieni byli jedynie ci, którzy w przeciągu »40 dni łaski« dobrowolnie zgłosili się do Inkwizycji; wszyscy zaś inni, choć żadnej innej publicznej nie bywali poddawani karze, sanbenito nosić musieli; a jak widzieliśmy, liczba ich była wielka. Hefele powiada, że na 100 skazanych przez Inkwizycję, przeciętnie 99 nie otrzymywało innej kary, jak tylko właśnie to jednorazowe noszenie »żółtego worka«.¹⁾

Przyznajmy, że to nie było straszne.

Czy można inkwizytorów oskarżać o obłudę?

»Niech tam będzie jak chce: to pewno, że choć bardzo, choć nadzwyczaj rzadko, ale zawsze zdarzały się wypadki, że po nieudanych próbach pojednania z Kościołem, ostatecznie pod sąd wydawano na śmierć pewną, — na stos. Otóż nie rozumiem, jakim czołem mogli inkwizytorowie sędziów świeckich prosić jedno-

¹⁾ Jeżeli na obwinionym ciążyło tylko podejrzenie o herezję, sanbenito żółte nie miało żadnych oznak; jeżeli zaś herezja udowodnioną mu była, ale on żał okazywał, — na sanbenito wyszyty był krzyż; jedynie w razie zatwardziałości i wydania w ręce władzy świeckiej, naszywano na niem płomyki, przedstawiające złego ducha.

cześnie o umiarkowanie? Przecież sprawa była już przesądzona. Takie postępowanie, to okrutna ironia, to faryzeuszowstwo.«

Ani jedno, ani drugie; bo

1. Najpierw słowa, o które tu chodzi są wyjęte z używanego przy tej okoliczności ceremoniału: więc nie są wyrazem przekonania tego lub owego inkwizytora, ale wyrazem uczuć Kościoła, który on przedstawiał. Otóż po tem, co dotychczas powiedzieliśmy, nie będzie nikt miał trudności pogodzić je z duchem i myślą Kościoła.

Dalej 2) ten ceremoniał pochodził z pierwszych czasów Inkwizycji, kiedy rodzaj śmierci, jakim miał być heretyk ukarany, nie był jeszcze określony z góry; wskutek czego odwoływanie się do wspaniałomyślności i umiarkowania sędziów świeckich nie było pozbawione praktycznego znaczenia.

Przytem 3) stanowisko Kościoła było wtedy jote w jotę to samo co dziś sędziów przysięgłych. Jak ci ostatni stwierdzają tylko winę a wyroku nie wydają, — tak było wtedy z Kościołem. Orzeczenie, że ktoś jest winny z oznaczeniem kary i jej wykonaniem nie ma nic wspólnego: pierwsze jest kwestyą rozumu i prawdy, a drugie kwestyą woli i uczucia.

Wprawdzie w jednym i drugim wypadku wymierzenie kary, zależy pośrednio także od sędziów, którzy fakt winy stwierdzają urzędowo, ale nie zależy bezpośrednio — a to dwie

rzeczy różne, bo na prawodawstwo, na jego większą lub mniejszą surowość lub okrucieństwo w wymierzaniu kary wpływu żadnego oni nie mają. Jakim że sposobem mogą być za nie odpowiedzialni? Oni wydają tylko świadectwo: do którego są obowiązani: za jego prawdziwość ponoszą tylko odpowiedzialność a nie za rodzaj kary.

Okrucieństwa Inkwizycyi — to legenda.

Z tego wszystkiego widzimy, że co zwykle o Inkwizycyi czyta się i słyzy — to legenda — to wytwór rozmarzonej wyobraźni, dla którego miejsce pomiędzy fantastycznemi bajkami tysiąca i jednej nocy a nie w historii. To też słusznie powiada pewien poważny historyk: »Bajka o barbarzyństwach Inkwizycyi tyle razy była już powtarzana, że kto nie zada sobie trudu, aby do źródeł zaglądnąć i z nich o prawdzie się dowiedzieć, — łatwo im uwierzy albo sobie powie: »W tem wszystkim być musi przynajmniej choć trochę prawdy«.

»A tu tymczasem przedstawić sobie trudno, jak lekkomyślnie, z jaką beczelną złą wiarą historycy niektórzy cytują ustępy najgłupszych w świecie kronik, — dokumentów na pierwszy rzut oka pisanych tendencyjnie, nawet notorycznych pamfletów: a to wszystko dlatego, aby te bajki pozorem sumiennosci poprzeć i wobec ludzi naiwnych uczynić wiarogodnemi. Jedno w tem tu jest jasne i pewne, że tym

historykom(!) nie chodzi o prawdę, tylko o przypięcie łatki Kościołowi, Papieżom... o wywołanie i podtrzymanie ku nim nienawiści i niechęci. Gdyby nie zła wola, wpadliby łatwo na ślad fałszu i kłamstwa i zmienili swe zdanie. Przecież nie trzeba być wielkim filozofem, aby się domyślić, że z prawdą musi być źle, skoro pomiędzy innymi zarzutami, stawianymi Inkwizycyi, znajdujemy, że »inkwizytorzy nie tylko wyroki śmierci nakładali, ale nawet wykonywali je własnoręcznie.«

Llorente i Lea.

Na zakończenie kilka słów o dwóch źródłach, z których ludzie czerpią dziś jeszcze wiadomości, tyjące Inkwizycyi.

Co do Inkwizycyi hiszpańskiej, klasycznym autorem jest Llorente, kanonik z Toledo i ostatni sekretarz tej Inkwizycyi. — Osobistość to bardzo nędzna. Za marny pieniądz sprzedał się królowi Józefowi i wzbogacił ze sprzedaży dóbr kościelnych. Z upadkiem tego króla, po wypędzeniu Francuzów z Hiszpanii, schronił się do Paryża, skąd w 1822 za swe różne publikacye został wypędzonym. — W 1817 wydał w czterech tomach osławioną *Historyę Inkwizycyi*, którą Aleksander Pellier przetłómaczył na francuskie. Obok dat prawdziwych i wiadomości ciekawych, wiele tam kłamstwa, przesady i naciągania. — Żeby sumienniejsi historycy nie tak łatwo mogli do czystej dotrzeć

prawdy, po napisaniu swego dzieła spalił większą część dokumentów tyczących się Inkwizycyi. — Na potworne jego insynuacye odpowiedział mu Józef de Maistre w swym »Lettre à un gentilhomme russe sur l'Inquisition«.

Mimo wszystko dowiedzieć się u Llorento można niejednej prawdy, przemawiającej na korzyść instytucyi przezeń z urzędu szkalowanej; ale trzeba używać go ostrożnie.

Ostatniemi czasy w obozie antyklerykalnym poczęto wynosić pod niebiosa »Historyę Inkwizycyi w średniowieczu« M. H. C. Lea, amerykańskiego protestanta. — Dzieło to znużonej i mozolnej pracy, krytycznej wartości nie posiada. — Jestto staranna kompilacya materiału nieprzetrawionego, — rodzajem mozaiki anonimowej, do której różni autorowie rękę swą przykładali. — Autorowi głównie chodziło o poparcie oskarżenia, że Kościół katolicki nie tylko okazał się okrutnym i nietoleranckim, ale stał się przyczyną tych herezyi, które wywołać miało (!) ustanowienie Inkwizycyi.

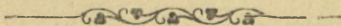
Oskarżenie swoje stara się on poprzeć gromadą faktów, szkoda tylko, że pojedynczych. Zręcznie je uogólniając, okazuje się on więcej biegłym adwokatem, niż krytycznym historykiem. — Wszędzie widzi on tylko strony ujemne, o dodatnich przemilcza. O wyprawach krzyżowych, rozwoju zakonów, pontyfikatach Innocentego III-go, Grzegorza IX-go — ani słowa.

Wszystko co do stwierdzenia jego tezy służy, przyjmuje on przytem za dobrą monetę, nie troszcząc się o wartość źródła. Dla zaimponowania czytelnikowi rzekomą swą erudycją, co kilka stron cytuje szereg autorów, z komówioną sprawą nic nie mających do czynienia i tak wyrabia sobie opinię erudyta. —



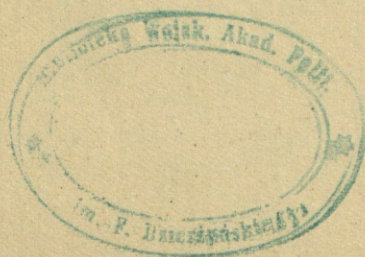
Spis rzeczy.

Wstęp	5
1. Wiara św. — to skarb prawdziwy	6
2. Kościół ma prawo karać	7
3. Dobro publiczne przed dobrem prywatnem	8
4. Wnioski sąd	9
5. W jakim trybunale sędzi Kościół myśli człowieka?	10
6. Kiedy powstała Inkwizycja kościelna?	12
7. Inkwizycja hiszpańska	16
8. Pierwsza uwaga Balmesa. — Stronniczość	21
9. Druga uwaga Balmesa. — Uprzedzenie	23
10. Trzecia uwaga Balmesa. — Anachronizm	24
11. Inkwizycja była postępem kryminalistyki	28
12. Czwarta uwaga Balmesa. — Mieszanie Inkwizycji hiszpańskiej z Inkwizycją kościelną gdzieindziej	29
13. Piąta uwaga Balmesa. — Zła wola w przypisywaniu Stolicy św. nadużyć Inkwizycji hiszpańskiej	31
14. Jaki cel był Inkwizycji kościelnej?	33
15. Jakie były jej środki	34
16. Kara ognia	36
17. Prawdziwy katolik i Inkwizycja	40
18. Sanbetino	41
19. Czy można inkwizytorów oskarżać o obłudę?	44
20. Okrucieństwa Inkwizycji — to naiwna legenda	46
21. Llorente i Lea	47



45, -
49887/4976

7394/11



„GŁOSY NA CZASIE“

wydawnictwo peryodyczne

nakładem

Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Dotąd wyszły następujące tomiki:

1. **Adamski, I. X.** Religia i moralność . . . wydanie II —,60
2. **Rzymski, T. Dr.** Wartość dóbr doczesnych w świetle religii chrześcijańskiej . . . wydanie II —,60
3. **Nieudane próby państwa socjalistycznego.** Tłóm. Wład. Hołowicz . . . —,30
4. **Ruczyński, B.** »Cel uświęca środki« . . . —,60
6. **Ruczyński, B.** Kościół i kultura . . . wydanie II —,80
7. **Dennert, E. Dr.** »Niech się stanie.« Obraz stworzenia . . . wydanie II —,60
8. **Kantak, K. J. X.** Państwo, naród, jednostka. wydanie II —,80
9. **Stark, Tadeusz.** O przyczynach występków i sposobie ich zwalczania . . . —,60
10. **Riehm, J. Dr.** Potop. Studium etnologiczne i przyrodnicze . . . —,60
11. **Kantak, K. J. X.** Obowiązki społeczne i narodowe . . . —,60
12. **Psenner, Dr.** Czystość obyczajów a kwestya społeczna . . . —,60
13. **Królikowski, D.** Kwestya rzemieślnicza jako kwestya społeczna . . . —,60
14. **Dennert, E. Dr.** Prawo natury, przypadek, Opatrzność —,60
15. **Taczak, T. X.** Hypnotyzm i spirytyzm . . . —,60
16. **Ehrhardt, A. X.** Katolicyzm a kultura nowoczesna . . . —,60
17. **Mausbach, Dr. X.** Zasadnicze poglądy chrześcijańskie na świat i życie . . . 1,20
81. **Mohl, A. X.** Ewolucya czy trwałość gatunków? . . . —,60
91. **Adamek, Piotr.** Kobieta w życiu zarobkowym . . . —,60
20. **Mausbach, J. Dr. X.** U źródeł bytu. — Cel ludzkości . . . —,60
21. **Kantak, K. J. X.** Mankietnicy i mankietyctwo . . . —,70
22. **Cieplucha, Zygmunt X.** Własność prywatna . . . —,60
23. **Szuca, Michał.** O pochodzeniu człowieka . . . —,60
24. **Szymański, A. X. Dr.** Poglądy demokracji chrześcijańskiej we Francji (1892—1907) . . . 1,20
25. **Barda, Franciszek X. Dr.** Wiedza i wiara. Zarys dziejów i zasad ich stosunku . . . —,90
26. **Reiter, W. Ks.** Jaką ma być sprawiedliwa płaca robotnika? —,70
27. **Dobroniewski, A. X. Dr.** Modernizm i moderniszc . . . 1,20
28. **Kantak, K. J. X.** Kościół i państwo . . . —,70
29. **Wesołowski, St X.** »Po za Kościołem nie ma zbawienia« 1,—
30. **Kaczmarczyk, Józef X. Dr.** Bóstwo Chrystusa podstawową prawdą chrześcijaństwa . . . —,80
31. **Paciorkiewicz, M.** »Wolna myśl« i »wolna szkoła« . . . —,50

Dalsze tomiki w przygotowaniu.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.



Biblioteka

71769/2

Naukowa